No 551.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Wtorek dnia 28 Czerwca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20; kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Jenerał gubernator miasta stołecznego Warszawy. Zawiadamia niniejszem panów officerów wszelkiego stopnia i broni, którzy mimo wielokrotnych wezwań, dotąd się w biórze nie meldowali; że skoro temu rozkazowi w dwudziestu czterech godzinach zadosyć nie uczynią, uważani zostaną za ukrywających się przed władzą miejscową i jako takowi kommissji rządowéj wojny przedstawieni będą. — W Warszawie d. 27 czerwca 1831 r. — Zastępca gubernatora jen. bry. *Rautte.*

ROŻNE WIADOMOSCI.

Jedna kolumna z korpusu Giełguda, pod wodzą pułkownika Koss, pociągnęła na Żmudź ku morzu. Jenerałowie zaś Giełgud, Dembiński, Chłapowski połączywszy się, i zabrawszy powstańców, opasali Wilno. Powstańców dobrze uzbrojonych liczą 30,000: na prowincji zaś ludu z kosami, pikami, a w części i z bronią palną liczono do 60,000. Kowno przez naszych zajęte. Wilno się długo nie może trzymać: może już do téj chwili zdobyte. Dowodzi tam Tołstoj i Chrapowicki: oprócz garnizonu znajdują się niedobitki zapędzone tam przez Giełguda i Chłapowskiego; i sam gubernator były w Augustowskiém Fricken. Oblężonym już się głód czuć daje.

Znaczny transport owsa, wysłany z Królewca dla Rossjan, na Żmudź, wpadł w ręce nasze.

Przyprowadzono do Warszawy i osadzono w więzieniu, kilku ichmościów z Siedlec, którzy przyjmowali urzędy od Moskali, i dokuczali obywatelom: między innymi Jankowski, sekretarz jeneralny kommissji wojewódzkiéj, dzierżawca Budziszewski, i 6 żydów którzy naprowadzali kozaków na domy prywatnych.

W lasach pomiędzy Biebrzą, Nettą i Białymstokiem pareset maroderów polskich, pokonali maroderów rossyjskich: połączyli się z nimi potém w jeden oddział, przepisali kary na zdrajców, i częściowo uderzają na transporta wojenne, i chwytają kurjerów. Musieli Moskale drogę kommunikacyjną na inny punkt obrócić.

Na Podolu i Ukrainie, na nowo silne powstanie wybuchło. chłopstwo zawiedzione obietnicami wolności od Moskali, łączy się ze szlachtą. Wojska nieprzyjacielskiego mało w tamtych stronach. W Węgrzech pięknie wylitografowano Dwernickiego, i w każdym domu znajduje się jego rycina.

Porucznik Inwalidów Giedrojc, w okolicach Zamościa zebrał sobie mały oddział partyzancki, i sprząta pojedynczo kozaczyznę i dragonów.

W Tulonie we Francji, okręty wojenne mocno obsadzone mają wyjść pod żagle i połączyć się z angielskiemi. Niektórzy sądzą, że w zamiarze przeszkodzenia zamachów Rossji, która w porozumieniu z sułtanem, chce mu Grecją oddać, aby go sobie zapewnić.

Obywatele z Podola, Kijowskiego i Ukrainy, którzy na pierwszy odgłos wkroczenia Dwernickiego na Wołyń, natychmiast powstali, bez rachuby żadnéj, bez bojaźni, idąc tylko za popędem polskiego i szlachetnego serca; zebrali

się wczoraj w liczbie 100 w hotelu Wileńskim: i uradzili adres do Rządu Narodowego, przedstawiając potrzebę zwołania kilkunastu sejmików podolskich, kijowskich i ukraińskich, dla wyboru posłów na sejm. Przewodniczyli temu zebraniu, Tyszkiewicz który piérwszy wsiadł na koń, i dał hasło powstania, tudzież dobrze znani z patrjotyzmu, Sobański i Herman Potocki. Wybrano zaraz kandydatów na marszałków sejmikowych, i tych wskazano rządowi. Obywateli z Podola, Kijowskiego i Ukrainy, mających prawo głosowania, jest teraz w granicach dotychczasowego królestwa z 700: bardzo więc dokładnie i prawnie wybory się odbędą. Jakaż rozkosz, ujrzéć i z tamtych stron reprezentantów....

—Odebraliśmy kilkanaście artykułów różnéj treści i wartości, względem sprawy Jankowskiego i Bukowskiego. Nie umieszczamy ich, pewni, że Wódz Naczelny i Rząd, postąpią sobie tak, jak prawo, i gwałtowne dzisiejsze okoliczności, nakazują. Wielu zadziwia, dla czego sąd wojenny, nie zasiadł od razu, i dotąd niewydał wyroku?... Nie wiem, czyli gdzie w przepisach wojskowych lub cywilnych, znajduje się prawo, jakichś przedwstępnych kommissjów, jakiegoś badania winy, które to badanie nie jest sądowém. Nikt nie może być, ani winnym, ani niewinnym ogłoszony, tylko na mocy wyroku właściwego sądu: Cóż znaczy, to ostróżne i jakby z niechcenia dotknięcie się tak ważnéj i cały naród obchodzącéj sprawy?...

—Od 1 lipca wychodzić będzie w Warszawie nieperjodyczne pismo treści politycznéj i historycznéj pod tyt: WOLNY POLAK. Piérwszy numer, o którego wyjściu dzienniki doniosą, zawiéra artykuł: *Jaki będzie koniec naszéj wojny?*

Wiadomości urzędowe od wojska.

Do Rządu Narodowego.

Mam zaszczyt donieść Rządowi Narodowemu iż układając wyprawę przeciwko korpusowi Rydygiera, dałem rozkaz jenerałowi Chrzanowskiemu, stojącemu w okolicach Zamościa, ażeby się z swojéj strony przyczynił się jéj pomyślnego skutku, posuwając się na tył tegoż Rydygiera, o ile mu tego dozwoli nowy korpus nieprzyjacielski z za Bugu przybywający.

Jenerał Chrzanowski dopełnił swojego polecenia w sposób nader znakomity. Zręcznym obrotem potrafił omylić uwagę Kaisarowa, dowodzącego owym nowym korpusem, szybkim marszem posunął się do Krasnegostawu, a następnie dnia 23 b. m. rano, zajął Lublin, wypędziwszy z tego miasta nieprzyjaciela, który uchodząc, zatopił w stawie 40 powózek z amunicją i mnóstwo broni, oprócz tego zabrano tam różne effekta.

Tymczasem Rydygier z jednéj strony przeszedłszy na powrót Wieprz, jego przednia straż złożona z kilku szwadronów, przybliżyła się pod miasto, która wprawdzie odpędzoną została. Gdy atoli i z drugiéj strony korpus Kajsarowa zbliżył się, jenerał Chrzanowski nie będąc dość mocny ażeby wydołać tym dwom korpusom, przeszedł na lewy brzeg Wisły, na któréj to rzece stanął dla niego most w kilka godzin staraniem i przez nadzwyczajną czynność jen. Ramorino.

W całym swoim marszu jenerał Chrzanowski miał utarczki z nieprzyjacielem, w których zabrał mu 40 ludzi z końmi i z całem uzbrojeniem, ubił 20, sam żadnéj nie poniosłszy straty. — Wódz Naczelny (podpis.) *Skrzynecki.*

Okrucieństwa Moskalów. — Jenerał Dawidow, znany patryota Rosyjski z r. 1812, literat, zastawszy w domu obywatela Czarnołuskiego na Wołyniu kilka sztuk ukrytéj broni, kazał go bez sądu rozstrzelać, a następnie ciało jego na drzewie zawiesić na pastwę drapieżnych ptaków; poczém dla zakrycia popełnionego swawolnie barbarzyństwa, przygotowany wyrok w Włodzimierzu kilku obywatelom podpisać zmusił.

Jenerał ten żołnierzy swoich na wszelkie rozpasał zbrodnie, widziano ich szarpiących zacną brzemienną obywatelkę, przykładających jéj broń nabitą do łona, zdzierających z niéj perły i klejnoty, tak dalece, że ta pani wyskoczeniem przez okno ratować się była

zmuszoną i ledwie przez litość podpułkownika Dmitryewa znalazła ocalenie życia.

Jenerał Roth, Francuz rodem, Pana Szwykowskiego, siedmdziesiątletniego obywatela i żonę jego z domu Potocką, okuć w kajdany i w Kamieńcu Podolskim do więzienia wtrącić rozkazał, za to że synowie ich dwaj należeli do powstania. Zaś obywateli Wyrzykowskiego i Sobańskiego Hieronima, także za należenie synów ich do powstania, przykuwszy do armaty jak gdyby w tryumfie do Tulczyna wprowadzał!

Jenerał Löwenstern Inflantczyk znakomitego rodu, człowiek sędziwy, zacne obywatelki powiatu Machnowieckiego Panią Podlewską i Pannę Zapolską własną katował ręką, a potém pod straż żołnierstwa razem z rekrutami oddał, takiegoż obchodzenia się doznały Panie Skąpska, Poniatowska i Panna Sokalska.

W Powiecie Bracławskim oficerowie rosyjscy otoczywszy dwór obywatela Filanowicza, za to, że syn jego należał do powstania, kazali dom podpalić, gdzie zabronioną mając ucieczkę Pani Filanowiczowa z dwiema służącemi żywo spaloną została.

W powiecie Krzemienieckim pod wsią Kołodnem d. 29 Maja, żandarmy moskiewskie spotykają Pana Berezowskiego, dziedzica wsi Łopatyna, do powstania bynajmniéj nie należącego, jadącego traktem publicznym, zatrzymują go, biorą na męki, furman się ucieczką ratuje, oni zaś obywatela porąbawszy najokropniéj pałaszami, wreszcie wystrzałem z pistoletu dobijają, co gdy dowódzcy tychże żandarmów meldowano zostało, odpowiedział Komendant: ,,nie bójcie się, nie jednego, możecie i dziesięciu Polaków zabić.,,

Lekarze francuzcy w Warszawie. — Piękną było myślą komitetu polskiego w Paryżu, zaopatrzenie nas przedewszystkiém w lekarzy. Pomoc ta szczególniéj w początkach była nam nader potrzebną, gdy mała liczba naszych lekarzy okazywała się być niedostateczną dla niesienia pomocy rannym naszym obrońcom ojczyzny. Za przysługę tę Polska niewdzięczną nie będzie, lecz byłaby jeszcze daleko wdzięczniejszą, gdyby komitet paryzki więcéj był nieco starania dołożył w wyborze osób, które miał jako lekarzy do nas przesłać. Nieznanych przyjęliśmy z uczuciem serdecznem na ziemię naszą, powitaliśmy ich jako braci naszych, przygotowani byliśmy do kochania ich, tak jak ojczyzna własnych synów swoich, którzy jéj pomoc niosą, kochać tylko może. Z szczérością wyznać możemy, że w początkach samych, żaden lekarz zagraniczny, przybywający do nas, nie wzbudził w nas tyle zaufania, nie posiadał więcéj przywiązania naszego, jak lekarze francuzcy. Tego nikt zaprzeczyć nie zdoła komu tylko tajną nie jest owa miłość braterska, jaką Polacy dla Francuzów czują. Zgoła powiedzieć możemy, iż za żadnym lekarzem zagranicznym nie przemawiało więcéj uprzedzenia, jak za lekarzami, których nam z Francji nadesłano. Czemuż więc dzisiaj przypisać należy, że wyobrażenie to w publiczności zmieniać się zaczyna, pewnie nie złemu uprzedzeniu Polaków do lekarzy francuzkich, ale raczéj im samym. Bolejemy nad tém, lecz prawdę wyznać winniśmy sobie, winniśmy drogiéj zawsze dla nas Francji. Niekorzystne jednak wyobrażenie rozchodzące się teraz wszędzie u nas o lekarzach francuzkich, bynajmniéj nie dotyczé się wszystkich. Jest między nimi kilku takich, których imiona z wdzięcznością sobie każdy Polak powtarza. Niepotrzebujemy ich tu wyrażać, będą one kiedyś publiczne, nacechowane oznaką wdzięczności narodowéj. Żałować należy, iż do rzędu ich tak mała liczba należy. Reszta bez usposobienia a nawet bez szczeréj chęci służenia nam stosownie do sił swoich. Nie raz dało nam się już słyszeć utyskiwanie lekarzy naszych, na małe przykładanie się po lazaretach dodanych im do pomocy lekarzy francuzkich, więcéj zaś jednak na zupełną ich niezdatność. Dziwimy się, że dotychczas rada lekarska nie podciągnęła ich pod ścisłe examina. Wszystko to jednak mniejsza. Oburzający więcéj niż wszystkie inne jest postępek kilku lekarzy francuzkich, niedawno teraz w stolicy wydarzony, postępek, któremuby na przyszłość władze publiczne tamę położyć powinny. Niedawno jeden z młodych lekarzy naszych, znany zaszczytnie ze swego zupełnego poświęcenia się, wśród dnia w aleach, wracając ze szpitala, napadniętym został przez dwóch lekarzy francuzkich, chcących go gwałtem zmusić do odwołania zdania swego, z którém się dał niedawno słyszeć, o niedosyć przykładném postępowaniu ich kollegów. Czując całą moc obrazy, jaką przez podobne postępowanie wyrządzili mu napastnicy, wyzywa na miejscu jednego z nich na pojedynek. Nie jest zamiarem naszym opisywać co się późniéj stało. To, cośmy powiedzieli, jest dostateczném do przekonania wszystkich, jak niegodny był imienia Francuzów, podobny tych panów postępek. Spodziéwamy się, że sami lekarze francuzcy, dla ocalenia honoru swojego, doniosą właściwéj władzy

nazwiska tych niegodnych swoich współtowarzyszów i żądać będą, ażeby im z kraju ustąpić nakazano. Jeżeli tego nie zrobią, nasze władze same będą zmuszone dochodzić sprawców tego przestępstwa. Jeżelić sądzili się być obrażonymi, nie tą drogą winni byli poszukiwać swéj krzywdy. Idąc drogą honoru, dobrze znaną Francuzom, byliby równie wtedy, jak i teraz otrzymali honorowe zadosyćuczynienie, nie byliby się zaś sami okryli hańbą, na którą teraz słusznie sobie zasłużyli. Podobnéj swawoli niepowinniśmy znosić. Jeżeli lekarze francuzcy, znajdujący się w Warszawie, sami nie dopomogą władzom naszym do wykrycia sprawców nikczemnego tego postępku, niechże się nie uskarżają na złą opinją, jaka się o nich rozszérzyła i rozszérzać jeszcze będzie.

(A. n.) Zaciągnąwszy się do wolnych strzelców Kaliskich, i zostawszy postrzelony w rękę, znalazłem skuteczną pomoc u sz. dziedziczki wsi Linne obw. lipnowskim, Wnéj Agnieszki Bełkowskiéj, która z prawdziwie macierzyńskiém uczuciem łożyła starania o wyzdrowienie moje i zaopatrzenie we wszystkie potrzeby. Niemniéj szlachetnie przyjęty byłem od Wgo Szczepana Brzechowskiego, dziedzica Brudnicy w obw. mławskim, który nieżądającemu znaczne wsparcie przy odjeździe udzielił. Szanowne osoby, przyjmijcie z pobłażaniem wynurzenie publiczne wdzięczności mojéj. — Ignacy *Czekielski.*

(N.) Gustaw hrabia Grabowski, porucznik 2go pułku ułanów, zszedł z tego świata d. 22 b. m. w kwiecie wieku, bo przeżywszy zaledwo lat 25: umarł z ciężkiéj rany odniesionéj pod Ostrołęką. Zaraz w początku powstania pospieszywszy w szeregi walczących, miał chlubny udział prawie w każdym znaczniejszym boju: naprzód na polach Grochowa przy boku jenerała Chłopickiego, potém jako adjutant Naczelnego Wodza, w końcu jako officer walecznego pułku 2go ułanów. Synowiec poległego śmiercią pod Smoleńskiém jen. Michała Grabowskiego, zapowiadał w sobie równie świetnego wojownika; krewny i przyjaciel Kickiego, lubo nie miał pory wyrównać mu zasługą, posiadał jego męztwo, uprzejmość i słodki dar zyskiwania przyjaciół. Na kilka godzin przed zgonem otrzymał nagrodę walecznych: krzyż wojskowy. Był to młodzieniec szlachetny, świetnych zdolności, i powszechnie kochany. Pełen odwagi i honoru, miał z czasem zostać chwałą rycerstwa, zbyt krótko był jego ozdobą! — Pokój i cześć twym popiołom, prawy synu ojczyzny! W.

(A. n.) Do łez mnie pobudziła sessja sejmu dnia 10 b. m. że przecież widziałem jednego prawego posła który powstaje przeciw niesprawiedliwości w rozdawaniu ozdób wojskowych. Chociaż my biedniejsi zarówno z magnatami wystawiamy nasze piersi na obronę ojczyzny, nierówno przecież wynagrodzeni jesteśmy. Kto magnat, kto pan, kto jest przyjacielem dowódzcy, ten ma krzyż: biédnemu już to wielkiego trzeba się odznaczenia żeby tę ozdobę pozyskał; mając bardzo szczupłą fortunę, ojciec sześciorga dzieci, czując świętość naszéj sprawy wszedłem w szeregi nowego pułku jazdy, od samego początku: nie będąc przyjacielem Pana pułkownika nie mogłem się ochronić od żadnéj wyprawy, od żadnego patrolu, zastępowałem nawet tych paniczów, co dziś krzyżem są ozdobieni: w utarczce pod Nadborami będąc w korpusie jenerała Łubieńskiego, ciągle ucierając się w arjergardzie z kozakami, robiłem z najświętszém przekonaniem mój obowiązek, czego są świadkami moi żołnierze. Gdy z rozkazu jenerała Łubieńskiego zostali przedstawieni z pułku officerowie do krzyżów, byli ci których przyjaźń dawna z panem dowódzcą łączyła, a ja za to żem biédny, osądzono mnie żem i krzyża nie wart. Wszakże dość mam nadgrody, moje przekonanie jest wyższe nad wszystkie ozdoby powierzchowne, że dopełniłem świętego obowiązku prawego syna ojczyzny, a témbardziéj gdym usłyszał w świątyni obrad narodowych, że i my biédna szlachta mamy swoich protektorów. Cześć tobie pośle Wartski!

Z. K. officer.

Dziś zrana ciepła stopni 10. — Wczoraj w poł. 16

TEATR NARODOWY. Dziś: Życie Szulera.

Jutro, z powodu uroczystego święta, Kurjer Polski nie wyjdzie.

W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ZABIEJ Ner 472.